

## DLACZEGO NIE WIERZĘ CHINOM W ICH NEUTRALNOŚĆ KLIMATYCZNĄ DO 2060 ROKU [KOMENTARZ]

---

**Chiny ogłosiły, że chcą być neutralne klimatycznie przed 2060 rokiem. Ta ambitna zapowiedź może być jednak obietnicą bez pokrycia albo... cynicznym zagranim marketingu politycznego.**

Światowe media poinformowały wczoraj, że przywódca Chin Xi Jinping zapowiedział, że jego kraj stanie się neutralny klimatycznie przed 2060 rokiem. Oznacza to, że największy emitent gazów cieplarnianych na świecie drastycznie obniży ich produkcję w ciągu czterech dekad.

Takie ambitne zapowiedzi Pekinu wywołały falę komentarzy na całym świecie. Wiele głosów chwaliło Chiny za podjęcie odpowiedzialnej decyzji – jednakże znacznie mniejsze grono dostrzegło, że zapowiedź ta może być obietnicą bez pokrycia lub nawet bluffem na użytek polityki zagranicznej Państwa Środka.

Chińskie deklaracje w kwestii neutralności klimatycznej rozbijają się bowiem o trzy kluczowe informacje dotyczące ich gospodarki.

### **Węglowy smok...**

Chiny to największy konsument węgla kamiennego na świecie. Kluczową rolę odgrywa tu energetyka - 52% mocy zainstalowanych w chińskim systemie to moce węglowe, odpowiadają one za ok. 65% produkcji energii elektrycznej. Jak donosi The Guardian, w ciągu półtora roku chiński park wytwórczy jednostek węglowych zwiększył się o moce rzędu 42,9 GW, a w Pekin buduje więcej tego typu elektrowni niż reszta świata razem wzięta. W konstrukcji znajdują się bowiem moce o wielkości 121.3 GW. Z kolei Financial Times donosi, że łączny park projektów węglowych, których budowa ruszyła albo właśnie rusza osiąga moc 148 GW, czyli mniej więcej tyle samo, ile moc wszystkich elektrowni zasilanych węglem w Europie. Takie działania Chin stoją w rażącej sprzeczności z globalnymi wysiłkami na rzecz redukcji emisji CO<sub>2</sub> - w pozostałych krajach świata moc w energetyce węglowej spadła o 8,1 GW.

Choć według Agencji Reutera Chiny ograniczyły udział węgla w swoim zużyciu energii pierwotnej do poziomu 59% (z poziomu 68% w 2012 roku), to jednak wysiłek ten nie odzwierciedla dokładnie rozrostu energetyki węglowej w Państwie Środka - w miarę rozwoju gospodarczego, ChRL zwiększa bowiem swoje zapotrzebowanie na energię. Pokryją je m.in. elektrownie na węglu - zdaniem niemieckiej organizacji ochrony środowiska Urgewald, łączna moc zatwierdzonych chińskich projektów węglowych (czyli tych budowanych obecnie oraz tych planowanych, które uzyskały zgody władz) wynosi 226,2 GW.

W roku 2030 moc zainstalowana w chińskich elektrowniach węglowych ma sięgnąć 1300 GW. Będzie to stanowić równowartość 63% wszystkich obecnie działających jednostek zasilanych węglem.

Budowa tak potężnego parku jednostek wytwórczych w monokulturze węglowej to przedsięwzięcie skrojone na zagwarantowanie odpowiedniej podaży energii przez dekady. Żywotność nowo powstających jednostek węglowych przekroczy termin 2060 roku, a skala ich budowy – a więc i rozmiary generowanych przez nich emisji gazów cieplarnianych – znacznie utrudnią osiągnięcie neutralności klimatycznej. Chyba, że w międzyczasie pojawią się nowe technologie wychwytu dwutlenku węgla. Niemniej, skala chińskich inwestycji w elektrownie węglowe działa na niekorzyść zapowiedzi dotyczących neutralności klimatycznej.

### **...zieje ogniem...**

Chiny są największym światowym emitentem dwutlenku węgla – odpowiadają za prawie 30% globalnej produkcji tego gazu. W ciągu zaledwie 20 lat (1999-2019) ChRL trzykrotnie zwiększyła swoje roczne emisje CO<sub>2</sub> – z poziomu ok. 2 gigaton do poziomu ok. 7,5 gigatony. W ostatnim roku wzrost emisji wyniósł 2%. Chinom w cięciu emisji nie pomaga na razie fakt, że są liderem w rozwoju odnawialnych źródeł energii oraz energetyki jądrowej. Łączne moce zainstalowane w chińskich OZE sięgają rekordowego poziomu 728 GW, lecz sprawność tych instalacji (nie licząc hydroenergetyki i biomasy) odstaje od możliwości elektrowni ciepłych. Tak samo 45 reaktorów jądrowych, które już teraz działają w Państwie Środka, oraz kolejnych 15 jednostek będących w budowie (w planach na najbliższe dekady jest podwojenie potencjału jądrowego), to wciąż zbyt mało, by widocznie zmniejszyć chińskie emisje CO<sub>2</sub> – gospodarka ChRL jest po prostu zbyt duża i energochłonna, by porzucić dostępne jednostki węglowe, które buduje się szybciej i taniej niż atom, a które nie mają problemów niektórych OZE ze stabilnością pracy.

Zejście z tak wysokimi emisjami do poziomu umożliwiającego osiągnięcie neutralności klimatycznej w ciągu 40 lat to zadanie szalenie trudne. Unia Europejska, gdzie emisje konsekwentnie spadają i skąd powoli emigruje przemysł ciężki, nie jest pewna, czy uda się jej osiągnąć neutralność klimatyczną, którą uznała za swój cel na 2050 rok.

Emisyjność Chin jest nierozzerwalnie związana z profilem ekonomicznym tego kraju. Chińska gospodarka konkuruje niskimi kosztami pracy i produkcji, co wynika m. in. z taniej energii, pozyskiwanej w sposób niekorzystny dla środowiska. To m. in. do ChRL przenosi się wytwórczość z tych państw świata, gdzie – ze względu na np. normy ekologiczne – rosną koszty produkcji. To podtrzymaniu tego modelu ma służyć budowa potężnego parku węglowych jednostek wytwórczych.

### **...szykując się do ataku**

Chińska zapowiedź neutralności klimatycznej może mieć jednak ukryty cel – chodzi mianowicie o pozytywny marketing polityczny w relacjach międzynarodowych (zwłaszcza handlowych).

Chiny dostrzegły, że główne światowe mocarstwa – USA i UE – zaczynają jasno deklarować zobowiązania dotyczące neutralności klimatycznej, uwzględniające potrzebę spojrzenia na gospodarkę z perspektywy jednocześnie chroniącej klimat i zapobiegającej emigracji potencjału wytwórczego do „rajów emisyjnych”, czyli państw o niskich normach środowiskowych dla przemysłu. Odstawanie w tym względzie od standardów wyznaczanych przez liderów będzie dla Chin coraz większym problemem wizerunkowym oraz politycznym, przeszkadzającym w relacjach handlowych, co może przełożyć się na sytuację gospodarczą. Tymczasem zapowiedź osiągnięcia neutralności klimatycznej – nawet nierealizowalna – daje do ręki potężny atut wizerunkowy w dobie np. prac nad europejskim Zielonym Ładem. Ma to niebagatelne znaczenie w kontekście wojny handlowej, którą Pekin prowadzi z Waszyngtonem.

Co więcej, atut wizerunkowy może pomóc Chinom przykryć pewne kontrowersyjne tematy związane z ich transformacją gospodarczą, jak chociażby budowę tam na Mekongu, dzięki którym Pekin będzie w stanie kontrolować zasoby wody wypływającej z Wyżyny Tybetańskiej.

Warto w tym momencie zauważyć, że choć Xi Jinping zobowiązał swój kraj do redukcji emisji, to zaznaczył, że szczyt emisyjności jeszcze przed ChRL. Oznacza to, że Chiny dały sobie niejako pozwolenie na pewien okres zwiększania emisji.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy Chiny zamierzają zredukować emisję poprzez faktyczne przechodzenie na czyste źródła, czy może wolą zastosować znaną już technikę przerzucania emitentów za swoje granice – czyli zrobią to, co obecnie robi Zachód przerzucając „brudny” przemysł do Państwa Środka. Jednym z miejsc, gdzie mogą trafiać chińskie emisje jest Afryka – Pekin już teraz inwestuje na tym kontynencie potężne środki m.in. w infrastrukturę transportową i energetyczną (w tej kolejności wg wyliczeń The Economist). Może się zatem okazać, że Pekin, redukując emisje u siebie, przetrzuci je do innych krajów świata i uczyni z Afryki... Chin. Nie pomoże to w walce z globalnym ociepleniem.